

Jezus Chrystus w sednie każdej pracy

Każdy chrześcijanin powinien uobecniać Chrystusa wśród ludzi i zachowywać się w taki sposób, żeby poprzez uczynki ucznia można było odkryć oblicze Nauczyciela.

13-05-2017

„To ustawicznie głosiłem od roku 1928: naglącą potrzebę chrystianizacji społeczeństwa”[1], stwierdza św. Josemaría w homilii; a wkrótce potem wskazuje sposób, w jaki można to osiągnąć: „wynoszenie

naszych codziennych obowiązków, zawodu czy funkcji do porządku łaski”[2]. Innymi słowy chodzi o uświęcenie pracy. „Przez pracę — pisze — chrześcijanin poddaje stworzenie (por. *Rdz* 1, 28) i kieruje je ku Jezusowi Chrystusowi — centrum, w którym ma być zgromadzone wszystko”[3]. Chodzi tutaj o fascynującą perspektywę. Jej początek leży w historycznym fakcie, o którym trzeba pamiętać, żeby zrozumieć zasięg tego przesłania.

„Gdy zostanę nad ziemię wywyższony...”

Dzień 7 sierpnia 1931 roku był pamiętną datą dla św. Josemaríi. Wielokrotnie przypominał, że tego dnia Pan ukazał mu z niezwykłą jasnością charakterystykę ducha, którego przekazywał od 1928 roku. Zrozumiał, że Jezus Chrystus będzie panował w świecie, jeżeli chrześcijanie umieszczą Go w sednie

i na szczycie swojej działalności zawodowej, uświęcając własną pracę. W ten sposób Jezus Chrystus przyciągnie do Siebie wszystkich ludzi i wszystkie rzeczy, a Jego Królestwo będzie rzeczywistością, ponieważ całe społeczeństwo — ludzie, instytucje i obyczaje — zbudowane ze splotu różnych zawodów, zostanie ukształtowane po chrześcijańsku.

To przesłanie zostało odcisnięte w duszy św. Josemaríi od tamtej chwili, kiedy zrozumiał w nowym znaczeniu słowa Pana zebrane w Ewangelii św. Jana (zgodnie z Wulgatą, używaną wówczas w liturgii): *et ego, si exaltatus fuero a terra, omnia traham ad meipsum* — *A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie*. Oto jeden z fragmentów, w których odnosi się do tej chwili: „Kiedy pewnego dnia, w ciszy jednego z madryckich kościołów, czułem się niczym! — nie

czymś małym, coś małego
znaczyłoby jeszcze cokolwiek —
pomyślałem: czy Ty, Panie, chcesz,
żebym uczynił cały ten cud? [...]. I
tam, w głębi mojej duszy,
zrozumiałem w nowym, pełnym
znaczeniu owe słowa Pisma: *et ego, si
exaltatus fuero a terra, omnia traham
ad meipsum* (J 12, 32). Zrozumiałem
to doskonale. Pan mówił nam: jeżeli
wy umieścicie Mnie w sednie
wszystkich zajęć na ziemi, spełniając
w każdej chwili obowiązki, będąc
Moim świadectwem w tym, co
wydaje się wielkie, i w tym, co
wydaje się małe... wówczas *omnia
traham ad meipsum!* Moje
panowanie nad wami będzie
rzeczywistością”[4].

Biografie św. Josemaríi opowiadają o
głębokim wzruszeniu, jakiego
doświadczył w duszy, otrzymując to
światło[5]. Słowa z Ewangelii św.
Jana (J 12, 32), wyryte pod jego
wizerunkiem w murach Bazyliki św.

Piotra, pobłogosławionym przez Benedykta XVI dnia 14 września 2005 r., przypominają o znaczeniu tego wydarzenia dla życia Kościoła.

W innym miejscu — pisząc w trzeciej osobie — objaśnia sens, jaki odkrył w tym fragmencie Ewangelii: „[Ów kapłan] zrozumiał jasno, że przy pomocy codziennej pracy przy wykonywaniu wszystkich zadań świata trzeba jednać ziemię z Bogiem w taki sposób, żeby to, co świeckie — nawet jeżeli pozostaje świeckie — zamieniało się w to, co święte, poświęcone Bogu — ostatecznemu celowi wszystkiego”[6]. Przemiana tego, co świeckie, w to, co uświęcone, „nawet jeżeli pozostaje świeckie”, oznacza, że działalność zawodowa — medycyna, budownictwo, hotelarstwo itd. — bez zmiany natury i funkcji tych dziedzin w społeczeństwie, z zachowaniem ich autonomii i własnych praw, może zamienić się w modlitwę, w dialog z

Bogiem i w ten sposób zostaje uświęcona — oczyszcza się i wznosi. Dlatego św. Josemaría stwierdza, że „ściśle rzecz biorąc, nie można powiedzieć, że istnieje rzeczywistość świecka, kiedy Słowo Boże raczyło przyjąć całkowitą ludzką naturę i uświęcić świat swoją obecnością i pracą swoich rąk, ponieważ było zamysłem Ojca pogodzić ze sobą, jednając przez Krew Jego krzyża, wszystkie rzeczy, zarówno te ziemskie, jak i te niebieskie (*Kol 1, 20*)”[7].

Mówiąc o umieszczeniu Pana „w sednie” ludzkiej działalności, św. Josemaría wskazuje, że owo przekształcenie tego, co świeckie, w to, co święte lub uświęcone, odbywa się na najgłębszym poziomie działalności. W rzeczywistości istotą tego przeobrażenia jest miłość (*caritas*), miłość nadprzyrodzona, która formuje i ożywia w całości to, co się robi: „Gdybyśmy my, ludzie,

zdecydowali się żywić w swoich sercach Bożą miłość! Chrystus, nasz Pan, został ukrzyżowany i z wysokości Krzyża odkupił świat, przywracając pokój między Bogiem i ludźmi. Jezus przypomina wszystkim: *et ego, si exaltatus fuero a terra, omnia traham ad meipsum* (J 12, 32)”[8].

Wielokrotnie, zamiast mówić „w sednie” św. Josemaría pisze „na szczycie” albo „na wierzchołku” ludzkich zajęć: „Jeśli umieścicie Mnie na szczycie wszelkiej ziemskiej działalności, wypełniając obowiązek każdej chwili, będąc moimi świadkami w tym, co wydaje się wielkie, i w tym, co wydaje się małe, *omnia traham ad meipsum*, przyciągnę wszystko do siebie. Moje królestwo pośród was stanie się rzeczywistością!”[9].

„Na szczycie” jest równoważne z „w sednie”, ponieważ stwierdzenie, że

miłość Chrystusa ożywia jakieś zajęcie z jego wnętrza to tyle samo, co stwierdzenie, że miłość Chrystusa przewodzi temu zajęciu ze szczytu. Jednakże określenie „na szczycie” albo „na wierzchołku” dodaje coś więcej. Wskazuje ono, że w tej działalności trzeba widzieć Chrystusa, ponieważ „nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 14-16). W związku z tym stwierdzenie, że chrześcijanin musi umieszczać Chrystusa na szczycie swojej pracy, oznacza, że miłość, z którą tę pracę wykonuje, musi objawiać się w obcowaniu z innymi, w postawie oddania i służby. W naturalny sposób powinno się zauważać miłość Chrystusa w

postępowaniu Jego uczniów, razem z kompetencją zawodową i w jej ramach. „Każdy chrześcijanin powinien uobecniać Chrystusa wśród ludzi; powinien postępować w taki sposób, żeby wszyscy, którzy z nim obcuja, poczuli *bonus odor Christi* (por. 2 Kor 2, 15), miłą woń Chrystusa; powinien zachowywać się w taki sposób, żeby poprzez uczynki ucznia można było odkryć oblicze Nauczyciela”[10].

Istnieje również inne znaczenie określenia „umieszczać Chrystusa na szczycie ludzkiej działalności”, które jest konsekwencją poprzedniego. Ten, kto wykonuje swoją pracę z miłości do Chrystusa i po to, żeby ludzie, na jej widok, wielbili Boga, powinien próbować wykonywać tę pracę w najlepszy możliwy sposób również po ludzku, z największą doskonałością, do jakiej jest zdolny. W ten sposób umieszcza Chrystusa na szczycie swojej pracy. To nie

oznacza, że musi być w tym zadaniu najlepszy, ale, owszem, musi się wysilać, żeby wykonywać je z największą ludzką kompetencją, jaką może osiągnąć, równocześnie wprowadzając w życie chrześcijańskie cnoty przesycane miłością do Boga. Umieszczanie Pana na szczycie własnej pracy nie powinno być rozumiane jako ziemski sukces. Chodzi o coś, co pozostaje w zasięgu wszystkich, nie tylko niektórych, szczególnie uzdolnionych osób. Jest to osobisty wymóg: każdy musi umieszczać Jezusa Chrystusa na szczycie działalności, choćby po ludzku się w niej nie wyróżniał.

Niemniej jednak, najgłębszy sens owego „umieszczania Chrystusa na szczycie ludzkiej działalności” polega na łączeniu pracy i wszystkich uczciwych zajęć z Mszą świętą — szczytem życia Kościoła i chrześcijanina[11]. W tym zamykają się poprzednie znaczenia, ponieważ

łączenie pracy z Ofiarą Chrystusa oznacza wykonywanie jej z miłości i z jak największą ludzką doskonałością. Wówczas praca zamienia się w akt kultu Boga: jest uświęcana przez jej zjednoczenie z Ofiarą Ołtarza, sakramentalną odnową lub aktualizacją Ofiary Kalwarii, „przekształca się w dzieło Boga, *operatio Dei, opus Dei*”[12]. Tradycyjne znaczenie wyrażenia „opus Dei”, które wskazuje na liturgiczną służbę, otwiera się w słowach św. Josemaríi na pracę i na wszystkie zajęcia. Św. Josemaría zwraca się do chrześcijanina, żeby w ciągu dnia był „duszą eucharystyczną”, ponieważ tylko w ten sposób Chrystus będzie na szczycie jego zajęć. „Będziemy więc prosić Pana, aby pozwolił nam być duszami eucharystycznymi [...]”. Ułatwimy też innym rozpoznanie Chrystusa, przyczynimy się do umieszczenia Go na szczycie wszystkich ludzkich działań. Spełni

się obietnica Jezusa: *A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie*”[13].

Eucharystia buduje Kościół, ponieważ gromadzi w jednym Ciele tych, którzy w niej uczestniczą:

„ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało.

Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (1 Kor 10, 17).

Eucharystia „jest spełnieniem obietnicy pierwszego dnia Wielkiego Tygodnia Jezusa: *A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie* (J 12, 32)”[14].

Wówczas udaje się dojrzeć głęboki sens zawarty w fakcie, że światło otrzymane przez św. Josemarię na temat tego tekstu, dotarło do niego właśnie w chwili, „kiedy wznosił Hostię”[15] — w momencie

Konsekracji, podczas Mszy świętej.

Kiedy chrześcijanin łączy swoją pracę z Ofiarą Ołtarza, ta uświęcona praca buduje Kościół, ponieważ

uobecnia jednoczącą siłę Eucharystii — działanie Chrystusa, który przez Ducha Świętego przyciąga wszystkich ludzi i wszystkie rzeczy do Siebie.

Droga, którą Bóg chciał pokazać św. Josemaríi, żeby Chrystus panował w tym świecie polega na tym, żeby każdy osobiście próbował uświęcać swoją pracę, wkładając w nią Krzyż Chrystusa, to znaczy, łącząc ją z Ofiarą Kalwarii, która aktualizuje się w Eucharystii, będąc w ten sposób zaczynem życia chrześcijańskiego pośród świata. Ten sposób przyczyniania się do panowania Chrystusa jest mało efektowny, ale niesie wielką skuteczność Bożej obietnicy: „Jeżeli umieścicie Mnie w sednie wszystkich swoich działań na ziemi [...], *omnia traham ad meipsum!* Moje królestwo pośród was stanie się rzeczywistością!”[16].

Umieszczenie Chrystusa na szczycie „każdego ludzkiego zajęcia”, żeby On panował, nie oznacza, że Jego panowanie będzie wynikiem ludzkiego wpływu wielkiej liczby chrześcijan działających we wszystkich zawodach. To Pan przyciągnie do Siebie wszystkie rzeczy, jeżeli garstka wiernych chrześcijan — mężczyzn i kobiet — będzie się starać, żeby być autentycznie świętymi — każdy na swoim miejscu pośród świata. Nie jest to kwestia ludzkich proporcji. Święty Josemaría rozumiał, że prosi się nas, chrześcijan, żebyśmy umieszczali Chrystusa w sednie naszych zajęć, być może o niewielkim prestiżu społecznym, i że jeżeli będziemy to robić, On przyciągnie wszystkie rzeczy do Siebie — nie tylko te, które są skutkiem naszej ograniczonej pracy, ale wszystkie, na całym świecie. „Było jasne, że owe słowa, które relacjonuje św. Jan — *et ego si*

exaltatus fuero a terra, omnia traham ad meipsum (J 12, 32) — powinniśmy rozumieć w takim znaczeniu, że mamy wynieść Jezusa Chrystusa jako Pana na szczyt całej ludzkiej działalności, że to On przyciągnie wszystko do siebie, w swoim duchowym panowaniu miłości”[17].

Panowanie Chrystusa a postęp doczesny

Tak jak pragnienie, żeby Chrystus panował, we własnym, indywidualnym życiu, obejmuje poszukiwanie ludzkiej doskonałości — poprzez praktykowanie cnót uformowanych przez miłość — tak również pragnienie, żeby Chrystus panował w społeczeństwie wymaga troski o doskonalenie tegoż społeczeństwa — doczesnego dobra wspólnego, którego częścią jest postęp. W rzeczywistości nie jest to zwykły paralelizm między dobrem osoby ludzkiej i społeczeństwa, jak

gdyby poszukiwanie jednego mogło być niezależne od drugiego. Tym, co nazywamy dobrem wspólnym społeczeństwa, jest dobro tworzących je osób. Zaś z kolei dobro osób przyczynia się do dobra wspólnego społeczeństwa, jeżeli tylko to ostatnie jest rozumiane całościowo. Warunki życia społecznego, które próbuje się poprawić, nie ograniczają się do rozwoju ekonomicznego i dobrobytu materialnego, chociaż z pewnością obejmują jeden i drugi. Są to również, i to wcześniej — w znaczeniu jakościowym, a nie następstwa czasowego, w którym czasami mogą mieć pierwszeństwo aspekty materialne — wolność, sprawiedliwość, pokój, kultura: wszystko to, co przede wszystkim przysługuje godności osoby ludzkiej.

Wrażliwość św. Josemaríi w tej kwestii jest bardzo wyczulona: „Bardzo zrozumiały są

niecierpliwość, smutek i niespokojne pragnienia tych, którzy z duszą z natury chrześcijańską nie godzą się z niesprawiedliwością osobistą czy społeczną, jaką może wytworzyć ludzkie serce. Tyle wieków życia ludzi ze sobą, a wciąż jeszcze tyle nienawiści, tyle zniszczenia, tyle fanatyzmu nagromadzonego w oczach, które nie chcą widzieć, i w sercach, które nie chcą kochać. Dobra ziemskie rozdzielone są między niewielu; dobra kultury ograniczone są do zamkniętych kręgów. A poza nimi — głód chleba i wiedzy, ludzkie życie, które jest święte, bo pochodzi od Boga, traktowane jest jak zwykła rzecz, jak liczba w statystyce. Rozumiem i dzielam tę niecierpliwość, która każe mi patrzeć na Chrystusa zapraszającego nas ciągle do praktykowania *nowego przykazania miłości*”[18].

„Uczciwie ukierunkowany postęp jest dobry i Bóg go pragnie”[19].

Poszukiwanie doczesnego postępu przez wzgląd na panowanie Chrystusa jest częścią uświęcenia pracy zawodowej. Jest nią zaś dlatego, że uświęcenie pracy oznacza wynoszenie samej ludzkiej rzeczywistości pracy do porządku świętości. „Po ludzku to praca jest źródłem postępu, cywilizacji i dobrobytu”[20]. Przez swoją naturę praca zawodowa to „środek niezbędny dla postępu społecznego oraz zaprowadzenia coraz bardziej sprawiedliwych stosunków między ludźmi”[21]. Ten, kto chce uświęcać swoją pracę, nie może pomijać tej rzeczywistości. Koniecznie będzie musiał dążyć do postępu doczesnego, żeby ukierunkować go na Boga. „Nie do przyjęcia jest myślenie, że aby być chrześcijaninem, trzeba odwrócić się do świata plecami, mieć pesymistyczną wizję ludzkiej natury”[22].

Jednakże ten postęp nie jest nadprzyrodzonym celem ostatecznym ani jego zadatkim, ponieważ żadne ziemskie dobro nie może być samo w sobie początkiem dóbr nadprzyrodzonych. Nie oznacza to pomniejszania znaczenia ludzkiego postępu, jest to tylko brak jego ubóstwienia. Poszukiwanie postępu jest celem podporządkowanym poszukiwaniu świętości, nadprzyrodzonego celu ostatecznego. „Pan zechciał, żebyśmy, zgodnie z naszym powołaniem, ukazywali ową optymistyczną wizję stworzenia, ową miłość do świata, która tętni w chrześcijaństwie. Nigdy nie powinno zabraknąć nadziei ani w waszej pracy, ani w waszym staraniu o zbudowanie doczesnego państwa. Chociaż równocześnie, jako uczniowie Chrystusa, którzy ukrzyżowali ciało swoje z jego namiętnościami i pożądaniami (Ga 5, 24), starajcie się utrzymać żywe

poczucie grzechu i hojnego
zadośćuczynienia wobec fałszywego
 optymizmu tych osób, które, będąc
wrogami krzyża Chrystusowego (*Flp*
3, 18), wszystkie nadzieje pokładają
w postępie i ludzkiej energii”[23].

[1] *Przyjaciele Boga*, 210.

[2] Tamże.

[3] List z 6 maja 1945 r., 14.

[4] *Zapiski z rozważania*, 27
października 1963 r.

[5] Por. A. Vázquez de Prada,
Założyciel Opus Dei. Życie Josemaríi
Escrivy, tom I *Panie, żebym przejrzał!*,
tłum. P. Skibiński, Kraków - Katowice
2002, s. 418-419.

[6] List z 9 stycznia 1932 r., 2.

[7] List z 6 maja 1945 r., 14.

[8] *To Chrystus przechodzi*, 183.

[9] Tamże.

[10] Tamże, 105.

[11] Por. II Sobór Watykański, konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*, 11; konstytucja *Sacrosanctum Concilium*, 10.

[12] *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 10.

[13] *To Chrystus przechodzi*, 156.

[14] J. Ratzinger, *La Iglesia, una comunidad siempre en camino*, Madrid 1991, str. 125.

[15] List z 29 grudnia 1947 r./14 lutego 1966 r., 89.

[16] *Zapiski z rozważania*, 27 października 1963 r.

[17] List z 14 lutego 1944 r., 19.

[18] *To Chrystus przechodzi*, 111.

[19] Tamże, 123.

[20] List z 31 maja 1954 r., 17.

[21] *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 10.

[22] *To Chrystus przechodzi*, 125.

[23] List z 9 stycznia 1959 r., 19.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/jezus-chrystus-w-sednie-kazdej-pracy/> (17-03-2026)